Nr. 13. Nowy Sącz, 1. lipca 1908. Rocznik IX.

# MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

## Wzmocniona pozycya.

Bezskutecznymi okazały się przekleństwa różnych indywiduów w postaci p. p. Barbackich, Brudzianów, Sichrawów, Górskich et Co na naszą „szmatę“, którą śmiało wycieramy im oczy ich własnym kałem, albowiem **zwyciężyła prawda**, zaś uczciwa praca, podjęta głównie dla dobra ludności miasta Nowego Sącza sowicie nagrodzoną została. Dowodem tego miasto Nowy Sącz, gdzie nadzwyczajne Walne zgromadzenie „Związku“ tamtejszych właścicieli realności *uchwaliło jednomyślnie,* że odtąd *„Mieszczanin“* będzie *urzędowym organem* tegoż stowarzyszenia.

Uzyskawszy w taki sposób nader silne poparcie ze strony Szanownego Obywatelstwa miasta Nowego Sącza oświadczamy, że z obranej drogi w pracy naszej nigdy nie zboczymy, lecz nadto dołożymy usilnego starania, aby *„Mieszczanin“* okazał się godnym położonego w nim zaufania. Ku temu celowi pomagać będziemy „Związkowi właścicieli realności“, aby przeprowadzić mógł skutecznie zarówno swój obszerny program działalności dla dobra gminy i jej ludności, jak niemniej aby pod sztandarem *„Związku“* zorganizowali się wszyscy uczciwie myślący Obywatele miasta naszego.

W dalszym ciągu oświadczamy, że podobnie jak dotąd popierać będziemy interesy naszych miast i miasteczek, które swojego pisma nie posiadają i jesteśmy pewni, że i tam uda się nam przeprowadzić skuteczną sanacyę zdemoralizowanych stosunków. Dziś bowiem miasta mniejsze zdane są wprost na łaskę losu, bo ze strony prasy krajowej dla łatwo zrozumiałych powodów, nie mają żadnego poparcia. — Redaktorzy wielkich dzienników umieszczają chętnie wszystkie bezwartościowe sprawozdania, ba, nawet obszerne szpalty poświęcają dla rozpraw sądowych o mordercach i rozbójnikach, natomiast unikają korespondencyi z krytyką gospodarki burmistrzów i urzędowania innych kacyków.

Jesteśmy wreszcie przekonani, że przy pomocy sprawozdań z działalności *„Związku“* właścicieli realności w Nowym Sączu **zachęcimy** także Obywateli **innych miast** do bezzwłocznego tamże zakładania podobnych stowarzyszeń. W ten sposób zorganizujemy nasze mieszczaństwo na wzór *Strzelnicy we Lwowie* i wówczas zarząd miast dostanie się **napowrot w ręce demokratycznego mieszczaństwa**, co było i jest głównym celem naszego pisma.

## Dr. Marchet reformuje szkoły średnie.

*Przestarzały i najgorszy pod słońcem* austryacki system nauki zaczyna być powoli reformowanym, zwłaszcza od czasu, kiedy tekę ministerstwa oświaty objął postępowy dr. Marchet.

Niestety i ten minister, jakkolwiek ożywiony jest najlepszemi chęciami, przystąpił niezręcznie do reformy szkolnej, albowiem zamiast aby przeprowadzić ścisłą rewizyę *planu naukowego* i wyrzucić z niego szkodliwy balast naukowy, zamiast przeprowadzenia rewizyi *ogłupiających podręczników* czyli książek szkolnych, których większa część nie odpowiada głównemu celowi nauki — i zamiast zniesienia *idyotycznego planu szczegółowego*, wedle którego całą naukę szkolną podzielono na miesiące, tygodnie, dnie i godziny, który to plan zmusza nauczycieli do ustawicznego pośpiechu, bez względu czy młodzież z nauki odnosi pożytek lub nie — rozpoczął reformę od . . . *egzaminów.*

Reforma taka podobną jest do roboty budowniczego, który miał przeprowadzić rekonstrukcyę domu wewnątrz, aby go uczynić najwygodniejszym — gdy tymczasem daje on w nim nowe drzwi i okna!! . . . Pan Minister, będąc sam wychowany na systemie

austryackim, nie może zapomnieć, że *nowe potrzeby nie mieszczą się w starych ramach*, że ci, co jasno zdają sobie sprawę z nowych wymagań życiowych i *szczerze pragną im zadość uczynić* — nie mogą liczyć się z tradycyami walącej się w gruzy przeszłości — *lecz muszą stwarzać i budować nowe!*

Historya ostatniego półwieku poucza, że nigdzie niema większego zacofania i braku inicyatywy do postępu, jak właśnie na polu szkolnictwa zarówno ludowego jakoteż średniego. Widzi to każdy, kto ośmieli się wygłosić tę lub ową myśl radykalniejszą, kto wystąpi z projektem dźwignięcia nowego gmachu na miejsce rudery, co prędzej czy później runąć musi. Zrozumieli to zresztą sami nauczyciele szkół ludowych i średnich, czego dowodem jednomyślne żądanie ustanowienia przy Radzie szkolnej krajowej instytucyi doradczej *w postaci Rady pedagogicznej*, która ma być wyrazicielką nowych potrzeb kulturalnych na wzór dawnej Komisyi edukacyjnej, dlatego, że dzisiejsza Rada szkolna krajowa jest wyłącznie władzą czysto administracyjną, a jako taka o postępowy rozwój szkolnictwa wcale się nie troszczy.

W dalszym ciągu wyjaśniamy, że nasz minister oświaty zajął się *wyłącznie* kwestyą egzaminów i klasyfikacyi w szkołach średnich, ażeby w ten sposób ograniczyć szkodliwą działalność nauczycieli niedoświadczonych lub złośliwych. Niestety zapomniał p. minister, że to, co on dzisiaj uważa jako nowość, mianowicie *oddzielenie* egzaminów klasyfikacyjnych od egzaminów dla oryentacyi jest rzeczą starą i powszechnie znaną w dydaktyce — tylko rzadko gdzie w naszych szkołach wykonywaną.

Wedle projektu dra Marcheta system nauki uledz ma tej zmianie, iżby skierować zainteresowanie uczniów nie na noty, *lecz na przedmioty i swą samodzielność* i dlatego ma być wolność pracy nauczycieli z uczniami. Poza tem odpadnie klasyfikacya postępów, a świadectwa stwierdzać będą o ile uczeń zdolny jest do wstąpienia do wyższej klasy; również odpada nota pilności, która była idyotycznym pomysłem, wynalezionym jedynie na to, aby niesumienny nauczyciel mógł bezkarnie zemścić się na zdolnym uczniu. Oprócz postanowień odnośnie do egzaminów i klasyfikacyi wydane zostaną wskazówki ale również *ogólne* — (dlaczego nie szczegółowe?!)... w jakim duchu spełniać ma nauczyciel swoje ciężkie i odpowiedzialne obowiązki.

Zapomniał jednak dr. Marchet o jednej najważniejszej sprawie, którą mu bezzwłocznie przypomnieć powinni nasi posłowie którą jest niezaprzeczenie: *dotychczasowe przeciążenie młodzieży pracą* **pozaszkolną**. Jestto kwestya tak ważna, że brak nam słów na jej treściwe określenie, powiemy więc, że w wychowaniu młodzieży jest ona ważniejszą, aniżeli dobre odżywianie ciała; bo kto zabija ducha, *ten równocześnie odbiera życie człowiekowi!*

Profesor psychologii E. Meumann w Uniwersytecie w Zurychu na podstawie długoletnich badań pracy dzieci w szkole i w domu orzekł:

1) że tylko dzieci *starsze* (16—17 lat) mogą uczyć się z korzyścią poza klasą, zaś młodsze powinny **tylko w szkole** pracować i wszelkie ćwiczenia wyrabiać tylko w klasie na lekcyi;

2) że praca powinna być **jednakowa** przez cały rok szkolny, a więc unikać należy wszelkich powtarzań z półroczy lub kwartałów;

## Podsłuchana narada.

Kiedy tylko jestem w Kapcanowie, to z zachwytu nad „epokowymi" projektami inwestycyjnemi burmistrza Babracza i jego inżyniera Głupiogórskiego dostaję, jak pijak po przepiciu, nudności, mdłości i różnorodnych przypadłości, tak, że z konieczności muszę wybić „klin klinem" i jak to mówią „zalać robaka".

Ostatnim także razem, wypadek tego rodzaju miał miejsce i to w handelku Lizunowicza, zwanego powszechnie „Oleksą".

Oleksa, hej Oleksa, wielki człowiek, kupiec, dygnitarz, asesor miejski, pan, prawa ręka burmistrza Babracza, dziś już zapomniał kiedy to w Jaśle płukał szklanki i czekał na „trynkgeld", który mu wsunąłem w łapę, gdy mię ubierał w narzutkę. W każdym razie lokajem nie przestał być do tej pory, tańczy i służy na dwóch łapkach przed burmistrzem Babraczem i jest dla niego, mówiąc po polsku, „Mädchen für Alles".

Co prawda Oleksa nie głupi, wie, że „ręka rękę myje", że jak „Kuba Bogu, tak Bóg Kubie", wie, że kto trzyma się klamki magistrackiej, ten najlepiej na tem wychodzi, a najlepszym chyba dowodem n. p. taki pan adwokat dr. Wichrawa, zwany powszechnie „wichrowaty". Oleksa idzie zatem w jego ślady.

— A... a — woła do mnie gdy wszedłem do lokalu, kłaniając się Oleksa — pan redaktor łaskaw na mnie.

— No, tak, panie kochany, chciałbym coś wedle tego. i przytem gdyby był jaki spokojny kącik napisać mały fejletonik.

— Dla pana redaktora znajdzie się kącik, kąciczek, jest „seperatka", tylko, że tu u mnie na nieszczęście, dziś mała naradka... zebrańko. Nasza partya magistracka wysłucha sprawozdania dra Wichrawy z procesu przeciw drowi Salamonowi, i w przedmiocie uchwały Rady miejskiej co do inwestycyi. Dr. Salamon napada ni z tąd ni z owąd na Magistrat, na nas niewinnych baranków, a my tylko, ot ażeby handel szedł, aby coś kapło, a zresztą ludziom w drogę nie wchodzimy. Czernią nas wrogi domowe...

— Więc mogę w seperatce?

— A no w kąciczku, przy stoliczku...

Usłużny pan Oleksa zaprowadził mię do seperatki, ja usiadłem sobie na boku w najciemniejszym kącie, a nikt z obecnych nie zauważył mego przybycia, tak wszyscy byli zacietrzewieni rozmową.

Najwięcej krzyczał i hałasował szczupły, średniego wzrostu jegomość ze strzyżoną brodą á la Mierzwiński, głowę zadzierając do góry niby struś.

— Panowie — wołał z patosem — znajdujemy się w czasie epokowym „Kołtunów", czyli mieszczan należy zwalczać, dusić...

Tym krzyczącym jegomościem był właśnie adwokat Wichrawa o którym mówię, że jak wicher huczy i szumi, dmie piaskiem w oczy, a pożytku nie ma z niego żadnego. Tak też jak od wichru, od niego klienci uciekają, bo kogo dotychczas złapał

3) praca domowa nawet dla starszych uczniów powinna być ograniczoną do **minimum**, przyczem należy zdać sobie sprawę z warunków domowych, wreszcie *uwalniać od niej jednostki słabe umysłowo lub fizycznie.*

Z żądań tych skorzystała Rada szkolna kantonu Bernu i wydała zaraz odpowiednie rozporządzenia co do zadawania lekcyi. Jeżeli takie ułatwienia w pracy szkolnej istnieją w szkołach innych państw wysoko kulturalnych — to dlaczegóż u nas nie mogą być one zastosowane?... Odpowiedź łatwa. Wszędzie indziej jest konsekwentne dążenie do podniesienia oświaty, gdy tymczasem w Austryi, a już chyba najbardziej w Galicyi widzimy dążność do ogłupiania młodzieży, a dzieje się tak, z obawy przed hyperprodukcyą inteligencyi....

Na zakończenie zwracamy się przy tej sposobności z gorącą prośbą do galic. posłów w imieniu **naszych maluczkich**, czyli zapomnianej dziatwy szkół ludowych, aby też nareszcie i dla niej pomyślano o niezbędnych ulgach w nauce szkolnej, tembardziej, że o **konieczną reformę** *nauczania w szkole ludowej* upomina się nauczycielstwo od lat 15tu — **lecz bezskutecznie**!!... bo galicyjski minister oświaty zajęty jest więcej polityką, aniżeli szkolnictwem, a niema nikogo, coby go napędził do roboty w szkolnictwie!

## Na prowincyi galicyjskiej.

*Burmistrz do policyanta:* Grzegorzu, zdejm mundur, idź do mnie do domu i nastaw samowar, bo przyjdą goście. Przedtem zaś zajdź do Siapsi i powiedz mu, by ci dał flaszkę rumu — pieniądze dam mu przy sposobności; u Jojny weź cukier i ciastka, pieniądze przy sposobności; owoce i pomadki u Berli, pieniądze przy sposobności. Przedtem jeszcze zaniesiesz im wezwania na *„termin“* — o te wczorajsze doniesienia policyi.

*Policyant:* A u Herszka nic nie wziąć?

*Burmistrz:* Zwaryowałeś? — przecież on wczoraj miał już swój *„termin“*....

„KROPIDŁO“.

## Jak radzą ojcowie miasta
czyli
### szopka autonomiczna.

Dnia 11. czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Rady gminnej miasta Nowego Sącza, na którem przed przystąpieniem do porządku dziennego podał burmistrz do wiadomości Rady, że

**honorowy obywatel naszego miasta**

i starosta p. Jarosz opuścił już Nowy Sącz, więc wskazanem by było wedle jego „istotnego“ przekonania, (i poufnie burmistrzowi wyrażonego życzenia przez p. Jarosza), aby Rada w dowód jego *„życzliwej działalności“* dla gminy wystósowała doń na pamiątkę pismo pożegnalne. Uchwalono z tem, że pismo takie zredaguje prezydyum magistratu.

**Koronacya projektu inż. Górskiego.**

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi inwestycyjnej w sprawie wodociągu, wedle projektu inż. miejskiego. W myśl uchwały Rady z 30 kwietnia b. r. przyjechało **trzech sławnych akuszerów** t. j. Hrasky z Pragi i dwaj ze Lwowa t. j. radca Ingarden i Kurdela) jakkolwiek o tych dwóch ostatnich na ówczesnem posiedzeniu Rady mowy nie było) do zbadania projektowanych

---

w swoje szpony, to wydmuchał go jak wicher porządnie.

— Nasz zacny burmistrz — krzyczał dalej — który chce niewdzięczne miasto inwestycyami uszczęśliwić, ma tyle nieprzyjemności....

— Ja dla dobra miasta — mówi burmistrz — gotów jestem i 1000 procent dodatków do podatków nałożyć, oczywiście, jeśli i dobrze myślący radni będą wolni od tego rodzaju dodatków; to nam miejska Rada gminna za naszą prace i zasługi przecie powinna uchwalić.

— A naturalnie, naturalnie — wołają wszyscy obecni radni.

— Już to — odzywa się inżynier Głupiogórski — przyznacie mi panowie, mój plan jest arcydziełem.

— Rozumie się, rozumie się — odpowiada Wichrawa — tak jak moja skarga przeciw adwokatowi Salamonowi jest arcydziełem, bo i jakże?... śmie krytykować gospodarkę pana burmistrza, gospodarkę naszą. Inżynier Głupiogórski, taka powaga w zawodzie technicznym....

— Tak, jak pan w prawniczym — dodaje burmistrz.

Wichrawa spojrzał na burmistrza, czy nie drwi, lecz z jego idyotycznej twarzy wywnioskował, że mówi w dobrej wierze i ciągnął dalej:

— Mówią ludzie, że ja naturalną śmiercią nie zginę, że to już jest w moim rodzie, jednak gdym się wychował do tej pory....

— Nie mów hop, aż przeskoczysz — przerywa burmistrz.

— Jakto, panie burmistrzu, jak to? — pytają wszyscy zdziwieni — przecie p. Wichrawa...

— Żyje i żyć będzie dzięki przeczystej Panience — odpowiada burmistrz — a przysłowie zastosowałem do tych, którzy nienaturalny skon memu koledze prorokują. Tak samo i mnie prorokuje „Mieszczanin“, a ja żyję i na złość żyć będę dalej.

— I ja — dodaje sekretarz Brudniak — na złość „Mieszczaninowi“ żyć będę aż do... do ..

— Do samej śmierci — dodaje Babrac z. — Moi panowie! Co to znaczy, że wodociąg będzie półtora miliona kosztować, kiedy postawimy na swojem, pokażemy co możemy przy pomocy Badeniego.

— „Kołtuny“ się skarżą — mówi Wichrawa — że realności miejskie blisko na czternaście milionów obdłużone. Co to jednak znaczy? Ja sam przecie...

— No... no... — przerywa sekretarz Rady powiatowej Berkel — dzięki panu burmistrzowi, jako dyrektorowi Kasy zaliczkowej, uzyskał pan pożyczkę większą niżeli warta cała realność. Chce pan zapewne, by tak samo inni siedzieli po uszy w długach...,

— Nie źle by to było, nie źle — dodaje Babracz — bo by nas wtenczas potrzebowali, nam się kłaniali i nie było w mieście żadnej opozycyi. Im ludzie biedniejsi, tem pokorniejsi.

— Ja — oświadcza radny Perkowicz — nie mogłem jako sprawozdawca użyć tego na Radzie argumentu, ale projekt zacnego naszego inżyniera Głupiogórskiego poleciłem tak, że wszyscy zgłupieli....

— Tak jak sam projektodawca Głupiogórski...,

wodociągów. Panowie Hrasky i dr. Kurdella pod batutą radcy Ingardena

**zbadali!! w przeciągu kilku godzin**

oba tereny t. j. nad Kamienicą poza Nawojową i nad Dunajcem w Świniarsku oraz gruntownie *przestudyowali* oba projekty t. j. inż. Górskiego i inż. Pfistera i wydali orzeczenie, w którem dowodnie (!!) wykazali, że wykonanie projektu inż. Pfistera kosztowaćby musiało *2,050.000 koron*, natomiast o projekcie inż. Górskiego wyrazili się znawcy *z całem uznaniem i ustalili (!!)* koszta jego budowy na kwotę *1,490·000 koron*. polecając zarazem Radzie m. projekt ten do wykonania.

**Magistracka prawda.**

Przy tej sposobności wyszło znów nowe szydło z worka, które do tej całej *roboty koronacyjnej* budzi poważne obawy, albowiem referent komisyi inwestycyjnej *p. dr. Sterkowicz*, któremu przecież wierzyć musimy oświadczył publicznie na tem posiedzeniu, że **hektolitr** wody z wodociągu grawitacyjnego (z Kamienicy) kosztowałby *18 halerzy*, podczas gdy hektolitr wody z daleko tańszego i pompowego wodociągu (z Dunajca) kosztować **ma tylko 15** (piętnaście) halerzy. Tymczasem sam projektodawca inżynier Górski wyraźnie powiada w swojem drukowanem sprawozdaniu na stronicy 130 i 132, że minimalna cena za 1 hektolitr wody wynosić będzie **dwa i pół halerza**. Panie burmistrzu wołamy do ciebie: *Erklăret uns Graf Oerindur diesen Zwiespalt der Natur.*

**Dalsze kłamstwa burmistrza.**

Po referencie zabrał głos dr. Barbacki, a stwierdziwszy jednomyślną opinię komisyi inwestycyjnej oraz cenę wody z przyszłego wodociągu, wypalił **siarczystą naganę** pod adresem opozycyi *w Radzie i w mieście* oświadczając pełen oburzenia, że przez utrudnianie akcyi inwestycyjnej, która mogła być załatwioną *jeszcze w r.* **1905** !!! t. j. w czasie kiedy kurs papierów stał wysoko, narażoną została gmina obecnie na stratę conajmniej **150 tysięcy koron**. Hola panie Barbacki! Wszakżeż wiadomo całemu miastu, że opozycya w Radzie powstała wyłącznie z tego powodu, ponieważ poszukiwania wody przeprowadzone przez inżyniera Górskiego **od roku 1904** trwały zbyt długo, a kosztowały olbrzymie sumy, i zmusiły niektórych radnych do wyrażenia stanowczego żądania zakończenia całego kramu. W ten to sposób powstała opozycya w roku 1906, pod której naciskiem wyszło **w połowie roku** 1907 sprawozdanie inż. Górskiego w sprawie projektowanych inwestycyi. Z tego okazuje się, jak umie kłamać burmistrz Barbacki i zwalać winę na opozycyę, która przecież **w interesie gminy** domagała się najrychlejszego załatwienia robót wstępnych, na które przekroczono budżetowane kwoty i wydano kolosalne sumy.

**Nowa serya „znawców“ wodociągowych.**

Burmistrz dr. Barbacki dla zamydlenia oczu mieszczaństwu i celem zjednania dalszych zwolenników dla projektu inż. Górskiego powołuje do komisyi inwestycyjnej takich ludzi, którzy to powołanie uważają za pierwszy krok do wstąpienia do Rady, no i za to rzecz naturalna wychwalają pod niebiosy mądrość p. Barbackiego. Obecnie zaproszono do komisyi inwestycyjnej dalszych *„znawców“* w postaci pp. Pawlikowskiego Wojciecha, Brudziankę Antoniego Żabżę Władysława i jeszcze kilku im podobnych, którzy bez wątpienia o sposobie sfinansowania projektów inwestycyjnych nie mają najmniejszego pojęcia, a zatem ślepo zrobią to, co im każe p. Barbacki.

**Z podróży inwestycyjnej.**

Sprawiedliwość wymaga przyznać każdemu prawdę o ile taki człowiek na wiarę zasługuje. Wiadomo nam wszystkim, że nie tylko burmistrz z Nowego Sącza ale także i inni burmistrzowie miast większych bardzo chętnie i często jeżdżą *na koszt gminy* za ró-

---

— Tak, tak — przerywa Wichrawa — wszyscy porozdziawiali gęby z zadziwienia. Radny Sowakowski, popierając projekt przeszedł samego siebie, nie mówiąc już o mnie, który jak zwykle zapomniałem języka w gębie, zgłupiałem do reszty...

— Aha! — woła Berkel — to już wiemy teraz dla czego pan mecenas zaczął mowę od „kołtunów“...

— Moi panowie — odzywa się Wichrawa — od kołtunów czy nie od kołtunów, to mniejsza. W Kapcanowie wszystko wolno. W każdym razie projekt nasz przeszedł. Będziemy teraz już w tym kierunku dalej dla dobra miasta pracowali. Potomni powiedzą kiedyś, że Kapcanów, to „Halbasien“, chcę mówić, że miasto postępowe, bo mieszkańcy chodzić będą w stroju adamowym, ale za to będą mieć wodociągi.... Piśmidła takie jak „Mieszczanin“ niech rozpuszczają dalej fałszywe o nas wieści!... Mój kolega doktor Salamon nie waha się także rzucać na nas oszczerstwa. Ale ja go nauczę!... Proces wygram.

— Niechże nam pan mecenas powie coś o procesie — mówi Brudniak — bo mówią, że Rada gminną jako taka nie posiada żadnego majątku, jest tylko zgromadzeniem 36. osób wybranych w myśl ordynacyi wyborczej gminnej; nie jest sama dla siebie celem, nie jest osobą prawniczą w rozumieniu kodeksu karnego, ponadto dr. Salamon przeprowadził na swoje twierdzenia dowód prawdy, tak co do ubytku majątku zarodowego, gospodarki lasowej, długów miasta....

— No, jest długów jak na teraz tylko dwa miliony — oświadcza Babracz — ale jest nadzieja, że gdy tak dalej pójdzie, to przy inwestycyach i innych projektach naszego inżyniera Głupiogórskiego....

— Wzrosną do dziesięciu lub dwudziestu milionów — ciągnie Wichrawa — wtenczas gdy zagrozi miastu bankructwo, pan burmistrz syt sławy i szczęścia.....

— Złożę godność, złożę godność — mówi Babracz — mnie tylko chodzi, ażebym gdy złożę urzędowanie, pozostawił po sobie niespożytą pamiątkę.

— Wiekami będą pana burmistrza wspominać, wiekami — dodaje Wichrawa. — Szkoda jednak nam Potockiego...

— Większa starosty — dodaje burmistrz — ale nowego jak najrychlej zrobię obywatelem honorowym, a także i Bobrzyńskiego. Obydwóch razem. Badeniego już nie można, ale on i tak za nami. Jemu potrzeba tylko ustawicznie schlebiać, a poprowadzi go się na pasku, znam ja swoich ludzi...

— I ja znam — mówi Wichrawa — potrzeba umieć na taką grubą rybę tylko zręcznie wędkę zarzucić, a złapie się. Zresztą jego „rachmistrz“ Lewartowski, potrafi tak zestawić rachunki, że żaden „kołtun“ tutejszy się nie wyzna....

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Nie mogłem słuchać dalej i wyszedłem. Spodziewam się jednak, że miejscowi „kołtuni“ zapamiętają sobie nazwę, jaką ich dr. Wichrawa obdarza i będą mieli tego pana w swej szczególnej opiece. Zapamiętają sobie taką nadzwyczajną obronę projektów inwestycyjnych i odwdzięczać się będą przy każdej nadarzonej sposobności.

żnemi „sprawami“ do Lwowa i Wiednia. O takich wycieczkach mógłby wiele powiedzieć dr. Radomyski b. burmistrz z Gorlic, dr. Nimhin burmistrz z Stanisławowa, dr. Doliński burmistrz z Przemyśla, dr. Jabłoński burmistrz z Rzęszowa i t. p. Z tych wszystkich najwięcej atoli zaufać można dr. Barbackiemu, go o ile nie posiada on wielkiego rozumu, o tyle znów właszcza gdy się nie pomyli, jest zawsze szczerym prawdomównym, tylko źli i przewrotni ludzie nie chcą uznać jego szlachetnego charakteru.

A więc nasz burmistrz jako człek uczciwy złożył ojcom miasta wyczerpujące sprawozdanie ze swej podróży w interesie inwestycyi miejskich, jakkolwiek w tym kierunku nie było uchwały Rady, któraby go do tego upoważniła. Lecz mniejsza o taką formalność, mogącą kosztować kilkaset koron, zważywszy, że p. Barbacki pojechał czynić starania

**o cztery miliony koron,**

i jak dobrze pójdzie . . . praca jego uwieńczona będzie pomyślnym rezultatem.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

**Wizyta u marszałka krajowego.**

Bardzo roztropnie postąpił nasz burmistrz skoro akcyę swoją rozpoczął od ojca autonomii krajowej; to mu się chwali i dlatego też od pierwszej chwili gwiazda „szczęścia“ towarzyszyła p. Barbackiemu w jego podróży. Z prawdziwą radością, nieomal ze łzami w oczach opowiadał burmistrz zdumiałym radnym o nadzwyczajnym przyjęciu, jakiego doznał u JE. hr. Badeniego. Cóż to bowiem za dobry i zacny Pan ten nasz marszałek krajowy? Proszę panów wyobraźcie sobie, przez całe trzy godziny konferował ze mną; z olbrzymiem zajęciem wysłuchał mego przedstawienia o dotychczasowych pracach około inwestycyi, czem „istotnie“ wielką łaskę wyświadczył dla naszej gminy, albowiem świadczy to, jak gorąco JE. hr. Marszałek zajmuje się sprawami naszego miasta. Oświadczył mi wreszcie, że wszystko, co tylko będzie możliwem, zrobi dla Nowego Sącza, a na zadatek tej życzliwości raczył mi udzielić znakomitej rady, że ponieważ potrzebnej pożyczki zarówno w kraju jakoteż w Wiedniu uzyskać będzie trudno, abym udał się do Związku czeskich kas oszczędności w Pradze. Czyż to nie wspaniała myśl? . .

**Wizyta u ministra skarbu.**

Jak to dobrze gdy człowiek ma życzliwych przyjaciół, bo do nich w razie potrzeby śmiało udać się może o pomoc. Wiedział o tem i nasz burmistrz i dlatego tak gorąco pracował około wyboru JE. dr. Korytowskiego na posła z miasta Nowego Sącza. Wszakże p. minister nie tylko ma pod swoją opieką worek państwowy, ale i wpływy znaczne, a to przecież znaczy wiele jeżeli się chce zrobić coś dobrego dla miasta. A więc teraz do Wiednia skierował swoje kroki nasz p. Barbacki. Uzyskawszy bezzwłocznie i wyjątkowo długą andyencyę został przez JE. bardzo uprzejmie i mile przyjętym. Pan minister wysłuchał ciekawie nie tylko objaśnień projektu samych inwestycyj, ale także i projektu sfinansowania tychże, raczył zapewnić burmistrza o swej największej życzliwości dla swojego kochanego miasta i swych wyborców i tą niezmierną życzliwością kierowany oświadczył, że zaciągając pożyczkę w Wiedniu, gdzie papiery spadły bardzo nisko, byłby to za drogi interes dla gminy, więc wskazał, że najkorzystniej będzie, gdy gmina zaciągnie pożyczkę w Związku czeskich kas oszczędności.

**Wizyta w Związku czeskim.**

Pewien bardzo mądry rabin napisał: Jeżeli ci dwóch ludzi powie żeś pijany — to choćbyś był trzeźwy, idź spać! . . . Taksamo zrobił p. Barbacki, zwłaszcza, że dwie Ekscelencye jednomyślnie zaleciły mu jechać po pieniądze do Pragi, gdzie przy sposobności można przecież zwiedzić i wystawę. Złośliwi ludzie powiadają, że w wycieczce do Wiednia i Pragi towarzyszyła p. burmistrzowi jego małżonka. I cóż w tem złego? Wszakże p. Barbacki zawsze z żoną wyjeżdża czy to do kąpiel, czy na wystawę, bo tak robi każdy mąż kochający swoją żonę . . .

Za przybyciem do Pragi udał się nasz burmistrz do Dyrekcyi Związku, gdzie znów kilka godziu konferował z pierwszymi dyrektorami Banku pp. Slavikiem i Janauškiem, którzy wysłuchawszy całego opowiadania o projekcie sfinansowania oświadczyli, że chętnie pójdą na rękę naszej gminie, jednakowoż obecna sytuacya finansowa, jest tego rodzaju, że . . na razie . . . *pożyczki uzyskać nie można*, bo obligacye stoją bardzo nisko, więc gmina poniosłaby olbrzymią stratę. W obec takiego stanu rzeczy doradzali całkiem słusznie aby poczekać do Nowego Roku, gdyż w tym czasie ureguluje się niezawodnie kurs papierów, a zatem w styczniu 1909 można już będzie wiedzieć, czy pożyczka zostanie udzieloną lub nie.

**Wizyta w Krakowie.**

Dr. Barbacki nmyślił „dokumentnie“ wykorzystać swoją podróż i dlatego przed wyjazdem do Wiednia zatrzymał się w Krakowie. Tu poszedł do starego znajomego nadinspektora Dyrekcyi kolejowej p. Zborowskiego, byłego radnego m. Nowego Sącza i prosił go, aby gmina nabyć mogła materyał ze starego dworca kolejowego w Nowym Sączu na budowę strażnicy pożarnej, przyczem zaznaczył, aby ta sprawa załatwioną została wedle jego taktyki, to jest cichaczem, bez publicznej licytacyi „bo inaczej byłoby to nbliżeniem(!!) dla gminy, że kupuje stare materyały gdzie indziej, miawszy pod nosem w roku 1907 materyał z olbrzymiego szpitala. P. Zborowski wskazał mu drogę do ministeryum kolejowego gdzie też był „istotnie“ i gdzie go odnośny referent przyjął nader uprzejmie i życzliwie, oświadczając, że zrobi wszystko, co tylko będzie możliwem.

**Nadprogramowe starania.**

Burmistrz dr. Barbacki będąc w Wiedniu nie zapomniał prosić JE. dr. Korytowskiego o uwolnienie gminy od ciężaru dostarczania 40 sąg drzewa na opał gimnazyum; tu prosił także o założenie szkoły handlowej, ale powiedziano mu, że na ten cel musiałaby gmina deklarować się do płacenia $1/2$ kosztów utrzymania takiej szkoły.

**Co teraz robić dalej?**

Po wysłuchaniu tego niezwykle korzystnego dla miasta Nowego Sącza sprawozdania i po stosownem podziękowaniu p. Barbackiemu za jego pełną poświęcenia pracę uchwaliła Rada wnieść podanie do ministeryum spraw wewnętrznych o udzielenie konsensu na budowę inwestycyi miejskich.

Burmitrz na poparcie tego wniosku oświadczył, że wedle jego „głębokiego“ przekonania gmina **nie powinna się liczyć z wydatkami** chociażby nawet z takimi, któreby nie znalazły pokrycia w pożyczce inwestycyjnej. Bo jeżeli rozchodzi się o podniesienie miasta i zdrowotność ludności, to pieniędzy na ten cel *żałować nie wolno*, gdyż dobra woda do picia i użytku domowego znaczy daleko więcej aniżeli karlsbadzka, którą ludzie w razie potrzeby drogo płacić muszą.

**Oszukańcza robota „kliki“ magistrackiej.**

Ażeby wykazać przed światem w jaki sposób „doczekała się zakończenia walka o wodociąg, pełna

intryg i scysyi" wyjechały natychmiast od kliki magistrackiej komunikaty prawdopodobnie ze stemplem magistrackim do wszystkich redakcyi dzienników krajowych, w których to komunikatach pełnych fałszu i złośliwej przewrotności przedstawiono całą historyę walki przeciw inwestycyom w ten sposób, „że walka ta była tylko fortelem wyborczym, aby intryganci przy jego pomocy mogli wejść do Rady i zawładnąć rządy w mieście".

## „KOŁTUN"

Głupiogórski Brudniaka, a Brudniak Babracza
Pytał, co słowo „kołtun" właściwie oznacza?
Na to odrzekł p. burmistrz oczy wznosząc w górę:
*„Kołtun — Łyczak"*, z którego drze każdy z nas skórę,
A mając do przegrania jaką w Sądzie sprawę,
Jeżeli mię nie bierze, to bierze Wichrawę.
Gdy nie można drzeć łyka i tam nie i tu nie,
To można dzisiaj udrzeć jeszcze na *„kołtunie"*
Przy wyborach to *„kołtun"* pachnący ananas:
Jak go gębą obrobię, to głosuje — *dla nas!*

## Właściciele realności przeciw burmistrzowi.

Z chwilą, kiedy budownictwo miejskie w Nowym Sączu wydało drukowane sprawozdanie o projektowanych przez siebie inwestycyach, obliczonych na 4½ miliona koron, rozpoczęła się *walka na śmierć i życie* przeciw burmistrzowi Barbackiemu i jego większości w Radzie miejskiej. Wprawdzie najemni „korespondenci t. zw. kliki *łapówko-ciągowej* zasypali *„Nową Reformę"* *„Kurjera Lwowskiego"* i inne czasopisma tendencyjnie przekręconemi przedstawieniami, mianowicie, „że walka prowadzoną jest przez tut. Niemców na tle politycznem, „że do tej walki założyli „Związek właścicieli realności" — „że mieszkańcy Nowego Sącza z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia budowy i ukończenia rozpoczętego dzieła" itp. nonsensami, te jednak bynajmniej nie zmienią sytuacyi, owszem ją pogorszą, bo z nich dopiero przekonują się dotąd jeszcze obojętni obywatele, jak uczciwymi środkami stara się Zarząd miasta forsować milionowe inwenstycye i w następstwie na długie lata zrujnować gminę, a jej większość obywateli puścić z torbami na żebry.

Z treści poniżej przytoczonych uchwał jakie powzięli zagrożeni właściciele realności, potrafi sobie każdy Czytelnik wyrobić *własne zdanie i ocenić*, czy walka w Nowym Sączu prowadzoną jest przeciw burmistrzowi na tle politycznem, czyli też ekonomicznem.

W dniu 15. czerwca b. r. odbyło się z okazyi znanych uchwał Rady miejskiej z dnia 11. czerwca b. r. Nadwyczajne walne zgromadzenie „Związku właścicieli realności pod przewodnictwem p. Aleksandra Konrada, wiceprezesa Związku i wiceburmistrza miasta Nowego Sącza, na które to przybyli obywatele dzielnicy: Pod Klasztorem, Gorzkowa, Kadułka, Wulek, Grodzkiego, Załubińcza i śródmieścia. Po wyczerpującem sprawozdaniu z obecnego stanu rzeczy i po nader ożywionej dyskusyi uchwalono **jednomyślnie** następujące rezolucye:

I. Walne zgromadzenie podtrzymując w całej osnowie wnioski, uchwalone na publicznym wiecu tutejszych właścicieli realności z dnia 9. listopada 1907 wzywa Wydział „Związku" do rychłego ułożenia odpowiedniego memoryału w sprawie uchwalonych przez Radę gm. inwestycyi miejskich i przedłożenia tego memeryału Wydziałowi krajowemu.

II. Walne zgromadzenie wyraża Magistratowi i Radzie miejskiej (z wyjątkiem radnych opozycyjnych) **wotum nieufności** za popieranie przedsiębiorstw szkodliwych dla większości obywateli i ubogiej ludności, natomiast **wyraża podziękowanie** opozycyjnym radnym za ich uczciwą obronę, podjętą dla dobra gminy i prosi ich, aby w opozycyi dotychczasowej wytrwali aż do końca! Uchwałę powyższą winien Wydział *„Związku"* przesłać bezzwłocznie do Wydziału krajowego i Namiestnictwa; temu ostatniemu z nadmienieniem, że do radcy p. Ingardena, pod którego płaszczykiem forsowane są inwestycye, bardzo znaczna część obywateli dla wielu i poważnych powodów (o których szczegółowo pomówimy w następnym Nrze. *P. Red.)* **nie ma zaufania**.

III. Walne zgromadzenie wyraża swe najwyższe oburzenie adw. dr. Sichrawie za obelgę, jaką rzucił publicznie na posiedzeniu Rady m. w dniu 30 kwietnia b. r., który naszych zasłużonych przodków ze stanu mieszczańskiego nazwał pogardliwie *„kołtunami"* (Okrzyki: *Hańba mu*!

IV. Z uwagi, że magistrat poczyni obecnie starania o uzyskanie konsensu na wykonanie inwestycyi jakoteż dalsze starania o pożyczkę 4 milionową uchwala Walne Zgromadzenie wysłać w możliwie najkrótszym czasie deputacyę z łona obywateli, która wręczywszy odnośny memoryał Marszałkowi kraju i Namiestnikowi domagać się będzie równocześnie wydania zarządzenia, aby wszystkie dalsze czynności około inwestycyi natychmiast wstrzymane zostały jakoteż, aby inżynierowi miejskiemu odebrano dodatek w kwocie 300 kor. miesięcznie, albowiem od wiosny z 1907 r. nie pracuje już poza obrębem miasta, w końcu, aby natychmiast uwolniono z posady nie potrzebny personal pomocniczy inż. Górskiego.

Szkoda bardzo, że na tem zgromadzeniu nie był obecnym p. Starosta albo też p. Marszałek powiatu, gdyż przekonaliby się naocznie, co sądzą poważni obywatele o obecnej gospodarce Zarządu naszego miasta i jaką to sympatyą za swoje „dobre chęci" cieszy się nasz dr. Barbacki w Nowym Sączu.

W dalszym ciągu uchwaliło Walne Zgromadzenie następujące wnioski:

1) Deputacya obywatelska domagać się będzie od p. Namiestnika najrychlejszego załatwienia rekursów przeciw zeszłorocznym wyborom do Rady gminnej, albowiem do obecnej Rady, pośród której znajduje się sporo członków, wprowadzonych tam oszukańczym sposobem, nie może mieć żadnego zaufania, ponieważ ci gotowi są na przedstawienie bur-

mistrza uchwalić wniosek *na sprzedaż gminy.*

2) Wzywa się Wydział „Związku“ do przesłania sprostowań do Redakcyj dzienników „Nowa Reforma“ — Kuryer Lwowski“ itd. celem odparcia tendencyjnych fałszów i kalumnij.

3) Walne zgromadzenie uznając potrzebę rozwinięcia jak najszerszej akcyi obronnej przeciw szkodliwym inwestycyom popiera projekt Wydziału „Związku“ o zakładanie w poszczególnych częściach miasta *Komitetów dzielnicowych* oraz poleca Wydziałowi „Związku“ bezzwłoczne wprowadzenie tej ozganizacyi w życie.

4) Celem skuteczniejszego poparcia akcyi, jaką wedle programu swej działalności prowadzić ma „Związek“ — Walne zgromadzenie uznaje czasopismo *„Mieszczanin“* za swój urzędowy organ i równocześnie uchwala rozwinąć energiczną agitacyą w mieście, aby wszyscy członkowie przez prenumeratę najżyczliwiej poparli to czasopismo.

5) Walne zgromadzenie wyraża cześć i podziękowanie p. adw. dr. Dawidowi Karolowi za jego dzielną obronę interesów gminy i jej ludności — następnie wyraża podziękowanie p. Feliksowi Riterowi za dotychczasowe przewodnictwo w „Związku“.

Powaga w ciągu rozpraw i bardzo żywe zainteresowanie się sprawami, które przedewszystkiem dotyczą naszych obywateli, zapowiadają olbrzymi i rychły wzrost „Związku“, zwłaszcza, że do niego wstępują coraz liczniej obywatelki a nawet czynny udział biorą w zgromadzeniach.

Na zakończenie obrad, zawiadomił Wydział zebranych pp. członków, że w niedługim czasie otwiera kancelaryę, gdzie członkowie w oznaczonych godzinach zasięgać będą mogli *bezpłatnie* wszelkiej porady w sprawach posiadania realności.

Wydział urządzi niebawem kilka zgromadzeń w różnych dzielnicach miasta, a następnie masowy **wiec publiczny**, najprawdopodobniej na rynku nowosądeckim, bo dr. Barbacki jako burmistrz oświadczył, że na takie zebrania, na których „szarpie się cześć radnych i burmistrza“ — on sali ratuszowej nie odstąpi . . .

## Coś z procesu nowosądeckiego.

Na prochownię i rzeźnię, to każdy wie przecie:
Że preliminowano... co roku w budżecie.
Rzeźni nie ma, a także nie ma i prochowni;
Być może, będą mieli kiedyś je potomni...
Lecz dziś niestety nie ma; prawda oczywista,
Lecz siedź cicho, nie gadaj, bo dasz koron trzysta.
A choć idziesz prawniczym i utartym szlakiem
Nazwą cię na dobitek, w dodatku — sztubakiem!...
Czemuś cicho nie siedział? czemuś nie był taki?
Wszakże *„milczenie złotem“* — wiedzą to *sztubaki!*

# KRONIKA.

**Najbliższy numer** *„Mieszczanina“* wyjdzie 1. sierpnia, następny 1. września b. r. a to skutkiem wyjazdu redaktora na dwa kongresy pedagogiczne.

**Kacyk autonomiczny.** Z Limanowej piszę nam: W załatwieniu rekursu przeciw wyborom poleciło Namiestnictwo *spieszne* przeprowadzenie uzupełniającego wyboru. Tymczasem pan burmistrz zwleka z tą sprawą, bo chce wprzód „zabezpieczyć“ sobie pomyślny wynik z wyboru. Przy tej sposobności wzywamy tut. Obywateli, ażeby w interesie dobra naszego biednego miasta dołożyli pracy, celem wprowadzenia do Rady znanych z energii i bezinteresowności pp. Eug. Stauczewskiego, J. Bogacza, Fr. Olszowego i J. Szewczyka, którzy wśród tut. wyborców cieszą się daleko większą sympatyą, aniżeli podskakiwacze i lizunie p. burmistrza. Przypominamy nadto odnośnym władzom, że okres wyborczy drugiej połowy dawno już upłyną wobec czego należy rozpisać nowe wybory do Rady.

**Prasa galicyjska na usługach oszustów.** Z różnych części kraju dochodzą nas zażalenia ze strony radnych i obywateli na naszą prasę, która pomimo swej barwy *niby*-demokratycznej chętnie umieszcza tendencyjnie kłamliwe wiadomości, zwłaszcza z posiedzeń Rad gminnych, gdzie opozycyjni radni walczą przeciw rabunkowej gospodarce kliki miejskiej. Fakta tego rodzaju odnoszą się również do Nowego Sącza, skąd grubo „interesowany“ korespondent kliki wodociągowej — jak tą bardzo trafnie nazwał „Nowy Głos Przemyski“ — *„Łapówkociągową“* — zasypuje dzienniki *fałszywemi wiadomościami,* przez co wprowadza w błąd władze i opinię publiczną. Podobnie stało się teraz z Gorlicami, gdzie część ludności broni się przed wyzyskiem gminy, której *biurokracya* usiłuje przeforsować w Radzie wniosek, aby Gorlice zaciągnęły pożyczkę w kwocie 350.000 koron na budowę gmachu gimnazyalnego. Lecz sztuczka się nie udała, bo obywatele katoliccy i żydowscy zapełniwszy szczelnie galeryę i przedpokój sali obrad, demonstracyjnie przeszkodzili tej uchwale, a następnie i na ulicach krzyczeli: „hańba“ inteligentnikom radnym, którzy wobec takiego stanowiska obywateli złożyli mandaty. Ten przykład gorącej obrony własnych interesów obywateli powinien zachęcić resztę miast do walki przeciw „dobrodziejom“ rządu . . . z cudzej kieszeni!

## NADESŁANE.

### Oświadczenie.

Z powodu rozsiewanych fałszywych i kłamliwych pogłosek jakokym był **„prusakiem“** — a to celem wyrządzenia szkody memu przedsiębiorstwu, oświadczam publicznie, że wedle oryginalnych dokumentów urzędowych, przedstawionych w Biurze policyi miejskiej m. Nowego Sącza, jestem rodem z Lublany w Krainie, a przynależnzm do miasta Żatec w Czechach. Dokumenta odnośne okazałem również w Redakcyi *«Mieszczanina»*.

Więc jako „nieprusak“ — ale dobry Słowianin, upraszam Szan. P. T. Publiczność miasta Nowego Sącza i okolicy o poparcie mego wielce pouczającego i widzenia godnego Teatru.

Z wysokim szacunkiem
HERMAN OESER
właściciel Teatru elektrycznego.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski — Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. — Wydawczyni: T. Gutowska.